

BÓG I JEGO SŁOWO – REFLEKSJA NA TEMAT RELACJI CHRZEŚCIJAŃSTWA DO ISLAMU

„Jezus czy Mahomet?” – Dyskusja między chrześcijaństwem a islamem zdaje się koncentrować na tej właśnie alternatywie, jeśli spojrzy się na nią z punktu widzenia bardzo wielu wierzących z jednej i drugiej strony, jeśli nawet nie dotyczy ona wszystkich. W każdym razie uświadomiłem to sobie podczas rozlicznych spotkań z racji wygłaszanych konferencji, kiedy to dyskusja dochodziła do wzajemnych odniesień do siebie tych dwóch wielkich religii uniwersalnych. Czy Mahomet jest „pieczęcią proroków”, tzn. ostatecznym pośrednikiem Słowa Bożego, tym, który zespała wszystkie prorocтва, czy też jest nim Jezus, Syn Boży i odwieczne Słowo Ojca?

Jeśli nawet to przeciwstawianie jest prawdziwe, to ma mimo wszystko charakter drugorzędny. Nie sięga samej głębi problemu. Zasadnicza alternatywa nie zawiera się bowiem w pytaniu: „*Gdzie* zostało wypowiedziane ostateczne słowo Boga?”, ale w pytaniu: „*Jak* zostało ono wypowiedziane?” W *osobie* Jezusa czy w *księdze* Koranu? Albowiem z chrześcijańskiego punktu widzenia Jezus jest nie tylko Pośrednikiem Słowa Bożego, nie tylko centralnym miejscem księgi, która odsyła do Niego i świadczy o Nim, Nowego Testamentu, lecz to On *jest* Słowem Boga w swej Osobie.

Widać więc jasno, że Biblia i Koran nie sytuują się na płaszczyźnie analogicznej, chociaż uchodzą, jedna i drugi, za „Pisma święte”, a wyznawcy judaizmu, chrześcijanie i muzułmanie odznaczają się w kontekście innych religii szczególną bliskością przez to, że – według Koranu – mogą być nazywani „ludźmi Księgi” Tymczasem różnice między nimi są znaczne: Biblia, owszem, jest Słowem Boga, ale w tym sensie, że jej słownictwo stanowi znak i narzędzie żywego Słowa Bożego, które może poprzez nią

dotrzeć, ująć i przemienić człowieka¹. I dlatego w rzymskiej liturgii katolickiej mówi się słusznie na końcu poszczególnych czytań biblijnych: „Oto słowo Pańskie”, a nie: „Oto słowa Pańskie”, jak to mogłyby uczynić pobożne dusze, które chciałyby ulepszyć liturgię. Wiele słów danego czytania – podobnie jak wszystkie słowa Pisma Świętego w swej całości – jest ostatecznie (jednym, żywym) „Słowem” Boga żywego, kiedy Go tylko sakramentalnie one oznaczają i uobecniają.

Natomiast Koran jest traktowany jako Słowo Boga dosłowne, spisane, objawione Mahometowi, aby ukazać wszystkim ludziom „właściwą drogę”, czyli podać im kierunek, zasady i normy. Tego dosłownego Słowa Bożego nie wolno przekładać (tłumaczyć) na inne języki, nie dopuszcza ono także żadnego diagnostyczno-zdystansowanego prześwietlania ani analizy krytycznej w sensie historyczno-krytycznej egzegezy, stosowanej w teologii chrześcijańskiej. Wymaga ono raczej, skoro się pojawia jako księga objawiona przez Boga, wolnego od jakichkolwiek zastrzeżeń przyjęcia i czci. Tak więc Koran jest „Słowem” Boga w sensie jednoznacznej tożsamości. Alternatywa nie przebiega przeto między Jezusem Chrystusem a Mahometem, lecz między Jezusem Chrystusem a Koranem.

Możemy pogłębić jeszcze bardziej tę alternatywę: Od dawna teologowie islamscy spierają się o to, czy Koran *odwiecznie* (czy też nie) jest w Bogu. O ile się nie mylę, tradycja islamska w swej większości opowiada się za odwiecznym wymiarem Słowa: Istnieje jeden niebieski, wieczny (Pra-)Koran, który został potem objawiony prorokowi Mahometowi i spisany osobiście przez niego w dostępnej nam księdze Koranu. To ujęcie otwiera najpierw zaskakującą perspektywę dla chrześcijańsko-islamskiego dialogu na temat wiary w Boga Trójjedynego. Dotarcie do Niego określa się jednak jako całkowicie niemożliwe, albowiem islam zdecydowanie i *a priori* odrzuca wszelką formę „zespolenia się” z Bogiem. Skoro jednak – jak twierdzi większość teologicznych szkół islamu – istnieje przy Bogu odwiecznie (Pra-)Koran, czyli Słowo

¹ Por. M. Seckler, *Was heisst „Wort Gottes“*, CGG 2, 82: „Gdy Pismo Święte wypowiada Słowo Boże, wyraża wówczas to, co niepojęte, danym konkretnym językiem i jego słowami tak, że czyni je skutecznym, *nie utrwalając* go przy tym literalnie, a więc dosłownie i rzeczowo”

Boże, to tym samym otwiera się co najmniej brama dialogu, który mógłby się zacząć pytaniem: Czy nie ma tak naprawdę niczego od wieków „zespolonego” z Bogiem, mianowicie odwiecznego Słowa Bożego? Potem pojawi się samo przez się kolejne pytanie: Czy to niebieskie Pra-słowo Boga jest zbiorem pouczających i normatywnych słów objawionych ludziom na ziemi w Koranie księdze, czy też jest nim żywa Osoba, która stała się na ziemi człowiekiem między ludźmi – „Ciałem”? Czy istnieje zatem „wpisanie” – czyli utworzenie księgi odwiecznego Słowa Bożego, czy też Wcielenie – ucieleśnienie Słowa?

Przekazywałem okazyjnie tę sugestię dotyczącą pewnej paraleli z chrześcijańską trynitologią wielce szanowanym teologom islamskim², prosząc ich wprost o wyrażenie ich własnej opinii na ten temat. Powtarzano mi wciąż: transcendencja Allacha nie pozwala na jakikolwiek wgląd w wymiar boski, a tym samym także na żadne wypowiedzi o Nim³; tkwi tu bowiem niebezpieczeństwo niesłuchanie zarozumiałego, czysto spekulatywnego podejścia do Boga. Czy jednak samo mówienie o wiecznym (Pra-)Koranie u Boga nie jest takim właśnie wglądem i taką wypowiedzią?

Z tym wspólnym przekonaniem o objawiającej i pośredniczącej przez swe Słowo postaci Boga (czy to w postaci księgi czy też

² Takim jak: Obrahim Madjour, Mohammed Talbi, Mahmoud Ayoub, Mahmoud Zakzouk, przy okazji kolejnych sympozjów i akademii, organizowanych w St. Gabriel, Mödling. – Jako tłumacz tego artykułu pragnę dodać od siebie, że brałem czynny udział w tychże sympozjach i byłem naocznym nawet świadkiem wielu debat i dyskusji. Owocem tych sympozjów były kolejne książki, które w swoim czasie recenzowałem: 1. Andreas Bsteh (Hrsg.), *Hören aus sein Wort. Der Mensch als Hörer des Wortes Gottes in christlicher und islamischer Überlieferung*, Verlag St. Gabriel, Mödling 1992, ss. 220, rec. w: Coll. Theol. 65 (1995) nr 2, s. 208-209; 2. Andreas Bsteh (Hrsg.), *Friede für die Menschheit. Grundlagen, Probleme und Zukunftsperspektiven aus islamischer und christlicher Sicht*, Verlag St. Gabriel, Mödling 1994, ss. 331, rec. w: Coll. Theol. 65 (1995) nr 2, s. 209-212. 3. Andreas Bsteh (Hrsg.), *Der Islam als Anfrage an christliche Theologie und Philosophie. Erste Religionstheologische Akademie St. Gabriel. Referate – Anfragen – Diskussionen*, Verlag St. Gabriel, Mödling 1994, ss. 545, rec. w: Coll. Theol. 65 (1995) nr 2, s. 213-217. – Dopisek tłum., L. B.

³ Zgadza się to całkowicie z przekazywanym ustnie wciąż i wszędzie słowem Mahometa: „Nie zastanawiajcie się tak bardzo nad istotą Boga, ale raczej nad Jego wolą; nie jesteście bowiem zdolni poznać Jego istotę” Cyt. za: Th. Khoury, w: A. Bsteh (Hrg.), *Christlicher Glaube in der Begegnung mit dem Islam*, Mödling 1996, 363.

w postaci człowieka) łączy się jeszcze dalej idące pytanie, które K. Rahner omawiał wnikliwie z muzułmańskimi teologami na jednym ze wspomnianych wyżej sympozjów religijno-teologicznych⁴. Jeśli chce się myśleć rzeczywiście, konkretnie i radykalnie monoteistycznie, to wówczas pośredniczące postacie Boga względem ludzi (a zatem w naszym przypadku: Słowo Boże) muszą być także boskie. W przeciwnym bowiem razie nie byłby to już sam Bóg, lecz spotykałoby się jedynie skończone obrazy Boga, którym albo grozi niebezpieczeństwo ubóstwienia ich przez ludzi, albo też będą one jeszcze bardziej utrwały ten nieskończony dystans, jaki istnieje między nieskończonym Bogiem a skończonym pośredniczeniem. Czy to drugie nie zachodzi faktycznie w islamie? Albowiem przy swym najwyższym szacunku do Koranu traktuje on tę księgę, która jest jedynie odbłaskiem boskiego Koranu, co prawda jako świętą, ale jeszcze nie „boską” Bóg trwa w wyniesionej absolutnie transcendencji, która przewyższa nieskończenie wszystko to, co skończone.

W ten sposób kwestia „stania się księgą lub wcielenia” Słowa Bożego ukazuje jeszcze głębszy swój wymiar. W księdze Koranu Bóg przekazuje ludziom swą *wolę*, ale nie *Siebie samego*. Bóg jako taki jest i pozostaje daleki od ludzi i nie zstępuje Sam jako taki na ten świat. Innymi słowy: nie może być jakiegokolwiek osobowego samo-udzielania się Boga. Zakłada ono bowiem coś więcej od oznajmienia swojej woli, zakłada „Słowo”, w którym Bóg wypowiada całkowicie samego Siebie i które jest z Nim faktycznie tożsame i jako takie udziela się ludziom. Takim Słowem jest właśnie, zgodnie z chrześcijańskim przekonaniem, Jezus Chrystus, który mówi o sobie: „Kto Mnie widzi, widzi Ojca” (J 14, 9). Bóg jest taki, jakim się Sam ukazał w Jezusie. Nie oznacza to oczywiście, że widzimy w Nim wyczerpująco Boga. Boskość Boga pozostaje zawsze, nawet w widzeniu uszczęśliwiającym (*visio beatifica*), czymś więcej, co jest nieuchwytnie dla stworzenia; również w Słowie Wcielonym jest ona zakryta przed naszymi oczyma. Tym niemniej chrześcijanie wierzą, że Bóg objawił nam w Chrystusie swój najgłębszy byt, swoje „serce”, co więcej: że to On sam wkroczył w nasze ludzkie dzieje i razem

⁴ Por. K. Rahner, *Einzigkeit und Dreifaltigkeit Gottes*, w: A. Bsteh (Hrsg.), *Der Gott des Christentums und des Islam*, Mödling 1978, zwł. s, 131n.

z nami kroczył drogą wiodącą przez te dzieje. To właśnie głosi ponad wszystkimi religiami świata samo tylko chrześcijaństwo.

Patrząc z tego punktu widzenia, trzeba jasno stwierdzić, że spotkanie z islamem zmusza do zasadniczej decyzji. A decyzja ta nie polega w swym pierwszym kroku – jak widzieliśmy – na daniu odpowiedzi na pytanie: Chrystus czy Mahomet?, a nawet nie chodzi w niej tak bardzo o wybór między Chrystusem a Koranem, lecz o opowiedzenie się albo za Bogiem, który pozostając w swej wzniosłej transcendencji przekazuje ludziom w swoim Słowie „tylko” swą wolę i „doprowadza” ją do szczęśliwego, błogosławionego wypełnienia, albo też za Bogiem, którego Słowo zespala się z najgorętszej miłości aż do końca z naszym ludzkim losem. Teologia islamska redukuje religię („islam”) do samej tylko wiedzy o woli Boga i jej wypełnieniu, gdy tymczasem chrześcijańska teologia głosi: O wiele ważniejsze od wiedzy i wypełnienia woli Boga jest to, co On uczynił i nadal czyni udzielając się nam nie tylko poznawczo, ale faktycznie i rzeczywiście, czyniąc nasz świat swoim światem i naszą historię swoją własną historią, tak że „aż po najgłębsze dno i błoto” zstępuje do nas, ludzi, i dzieli z nami nasze życie, aby je całkowicie i do końca włączyć w swoje boskie życie. Decyzja, o jaką tu chodzi, brzmi zatem następująco: Czy Bóg dzieli nasz ludzki los i wyprowadza go w ten sposób ponad jego zwykłe przeznaczenie, czy też pozostaje w niedostępnej wzniosłości „ponad” swoim stworzeniem i pozwala nam „tylko” dochodzić do Słowa swojej woli i swej obietnicy?

Nie na darmo Hegel zalicza judaizm i islam do „religii wzniosłości” (choć czyni to niesłusznie i bezpodstawnie w odniesieniu do judaizmu): Bóg jest nieskończenie różny od świata i niedostępny, nie udziela się swemu stworzeniu i nie daje się z nim pośredniczyć, jest „absolutną tajemnicą”. Dlatego też papież Benedykt XVI w swoim słynnym i bulwersującym niektórych wykładzie w Ratyźbonie uwypuklił tak po prostu coś bardzo istotnego, gdy obraz Boga w islamie porównał z nominalizmem, dla którego Bóg jest także całkowicie odsunięty od ludzi i dlatego Jego absolutna wolność może się jawić tylko jako samowola. Jeżeli jednak człowiek wystawiony jest w swej wierze na taką samowolę Boga, to sama wiara staje się wówczas całkowicie sprzeczna ze zdrowym rozsądkiem, albo lepiej się wyrażając: przeciwnym zdrowemu rozsądkowi aktem samowoli – ze wszystkimi tego konsekwencjami,

które dotyczą nie tylko obrazu Boga, ale także naszego rozumienia świata i człowieka.

Jeśli nawet w tym tak istotnym punkcie religijny świat chrześcijaństwa różni się tak bardzo od religijnego świata islamu, to nie powinno się – z drugiej strony – nie dostrzegać tego, że ten koraniczny obraz Boga może mieć mimo wszystko konstruktywno-krytyczny charakter dla wielu chrześcijan. Nie jest to wcale dziełem przypadku, że dwaj słynni „konwertyci” XX wieku: Louis Massignon i Charles de Foucauld, zawdzięczają swoją chrześcijańską drogę szokowi spowodowanemu osobistym swym spotkaniem z pobożnością islamską. Obaj zostali w dzieciństwie obarczeni kiczowatym (we Francji XIX wieku) obrazem Boga jako „dobrej Bozi” i odrzucili potem tę wiarę, która nie dostrzegała na dłuższą metę „całkiem innego” Boga wraz z Jego nieskończoną wzniosłością i transcendencją. Doświadczenie modlitewnego zwracania się do transcendentnego Boga przez wierzących muzułmanów i związane z nim odkrycie nieskończone wzniosłego Boga doprowadziło tych dwóch ludzi do ponownego odkrycia chrześcijańskiej wiary, w której – zgodnie z jej samo-zrozumieniem – zespalają się ściśle ze sobą te dwa wymiary: niesłychana wprost bliskość Boga i równie niesłychana Jego wzniosłość.

Tłum. ks. Lucjan Balter SAC

Streszczenie

Dyskusja między chrześcijaństwem a islamem nie sprowadza się do alternatywy „Jezus czy Mahomet”, lecz „Jezus czy Koran” Tradycja islamska w swej większości opowiada się za odwiecznym wymiarem Koranu: istnieje jeden wieczny Pra-Koran, który został potem objawiony prorokowi Mahometowi. Czy istnieje zatem „wpisanie” – czyli utworzenie księgi odwiecznego Słowa Bożego, czy też Wcielenie – ucieleśnienie Słowa? Spotkanie z islamem zmusza do podjęcia jeszcze innej, zasadniczej decyzji. Chodzi o opowiedzenie się albo za Bogiem, który pozostając w swej wzniosłej transcendencji przekazuje ludziom w swoim Słowie „tylko” swą wolę i „doprowadza” ją do szczęśliwego,

błogosławionego wypełnienia, albo też za Bogiem, którego Słowo, pozostając transcendentne, zespala się z najgorętszej miłości aż do końca z naszym ludzkim losem.

Słowa kluczowe: Chrystus, Koran, słowo Boże, objawienie.

Abstract

God and his word – reflexion on the relation of Christianity to Islam

The discussion between Christianity and Islam should not be reduced to an alternative „Jesus or Muhammad”, but „Jesus or the Quran” Islamic tradition, in its majority, stresses the eternal dimension of the Quran: there is one eternal Pre-Quran, which was later revealed to the Prophet Muhammad. Thus, is there „inscribing” – that is, the creation of the book of the eternal Word of God, or rather „incarnation”– the embodiment of the Word? Meeting with Islam compels to take yet another, fundamental decision. One has to opt either for a God who, remaining in his sublime transcendence, passes to people „only” his will in his Word and „leads” them to a happy, blessed fulfilment, or for a God whose Word, remaining transcendent, unites, out of the hottest love, with our human destiny until the end.

Thum. Agnieszka Burakowska

Key words: Christ, the Quran, Word of God, Revelation.